Pamiętam bardzo dokładnie moment, w którym dowiedziałam się o chorobie, operację, późniejsze leczenie i wszystkie emocje, które temu okresowi towarzyszyły. Pamiętam też obecność ukochanych osób wspierających mnie w walce o zdrowie, ich ciągłą obecność i ciepłe słowa dodające otuchy. To w tamtym, trudnym, czasie nawiązałam również wiele przyjaźni, które przetrwały szczęśliwie do dziś. Każda z nas Amazonek przechodzi swoją osobistą drogę zmagania się z rakiem i zdrowienia. Dla niektórych wsparciem okazuje się bliskie grono rodziny i przyjaciół, inne poszukują szerszego wsparcia wśród Amazonek, a jeszcze inne szukają go w głębokiej wierze w Boga. O dzieleniu się z szerszą publicznością własnymi doświadczeniami z przebytej choroby i różnymi formami jakie ono może przybierać traktuje tekst Edyty Zierkiewicz pt. „Rak, modlitwa i ocalenie". W kolejnych artykułach będących tłumaczeniami tekstów amerykańskiej blogerki Gayle Sulik autorka powraca do tematu poruszanego już we wcześniejszym numerze dotyczącym amerykańskiego zjawiska kultury masowej dotyczącej różowej wstążki i zagubienia pierwotnej idei dotyczącej raka piersi i chorych na raka kobiet. Jest to lektura bardzo ciekawa i skłaniająca do postawienia sobie pytania, czy w dobie powszechnej konsumpcji rzeczywiście wszystko staje się towarem na sprzedaż i gdzie są granice, których nie powinniśmy przekraczać.

Annę Mazurkiewicz autorkę artykułu pt. „Rak i emerytura" zainteresowała sytuacja Amazonek w kontekście przysługujących świadczeń emerytalnych i możliwości ich wypracowania. Temat bardzo ciekawy zważywszy skomplikowaną sytuację na rynku pracy i ograniczenia zdrowotne kobiet po chorobie.

Na kolejnych stronach biuletynu przeczytacie o kontynuacji akcji „Zdrowy Nawyk – Zdrowe Piersi" realizowanej przez Federację Stowarzyszeń „Amazonki" razem z firmą Revitalash, która tym razem odbyła się w Krakowie i Warszawie. Kolejne dwa kluby w Hrubieszowie i Krakowie świętowały swoje jubileusze, o których opowiadają na łamach niniejszego numeru.

Ostatnie miesiące były dla mnie szczególnie pomyślnym czasem. Federacja Stowarzyszeń „Amazonki" przystąpiła do Polskiej Koalicji na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy walcząc m.in. o równy dostęp do badań profilaktycznych, edukacji i szczepień profilaktycznych na terenie całej Polski. W lutym miałam zaszczyt odebrać Nagrodę Specjalną Św. Kamila przyznawaną przez zakon ojców Kamilianów i Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej. Nagroda ta jest dla mnie szczególnym wyróżnieniem i uhonorowaniem ponad dwudziestu lat działań na rzecz środowiska Amazonek. To jednak także nagroda ważna dla wszystkich Amazonek, które w lokalnych stowarzyszeniach realizują ideę pomocy i wzajemnego wsparcia w wyjściu z choroby.

W przeddzień Świąt Wielkiej Nocy pragnę złożyć wszystkim naszym czytelnikom życzenia Zdrowych, Wesołych Świąt i dzieląc się z Wami wielkanocnym jajkiem życzę ciepłych oraz radosnych chwil spędzonych w rodzinnym gronie.

Z serdecznym pozdrowieniem.
Krystyna Wechmann.

NASZE ŻYCIE
BIULETYN ŚRODOWISKA POLSKICH AMAZONEK
• KWIECIEŃ 2012•

w numerze:

Komunikowanie wartości poprzez patografie na przykładzie opowieści pt. „Rak, modlitwa i ocalenie”
Edyta Zierkiewicz str. 3

O „pozytywnym nastawieniu”
Gayle Sulik str. 7

Cycuszki, dla zabawy i dla zysku!
Gayle Sulik str. 9

Amazonki będą walczyć z rakiem szyjki macicy
Krystyna Wechmann str. 12

Rozmowa z dr hab. n. med. Markiem Zadrożnym str. 15

Światowy Dzień Chorego
Łucja Werblińska str. 16

„Zdrowy Nawyk -Zdrowe Piersi” str. 19

XX-lecie Krakowskiego Towarzystwa „Amazonki” str. 22

V-lecie Stowarzyszenia Amazonki w Hrubieszowie
Czesława Witek str. 23

Rak i emerytura
Anna Mazurkiewicz str. 26

KALENDARIUM str. 32

W skład kolegium redakcyjnego wchodzą: Krystyna Wechmann – redaktor prowadzący
Rada redakcyjna: Małgorzata Adamczak, Izabela Pawlikowska - Dolata, Edyta Zierkiewicz
Opracowanie graficzne i łamanie: Krzysztof Skórski
Adres redakcji: Społeczna Fundacja „Ludzie dla Ludzi” ul. Garbary 5 , 61-866 Poznań
tel/fax: (061) 851 74 85
Korespondencję prosimy przysyłać z dopiskiem: Biuletyn Środowiska Polskich „Amazonek”

Wydawnictwo ukazuje się dzięki środkom finansowym Urzędu Miasta Poznania

Wydawca: Poznańskie Towarzystwo „Amazonki”, ul. Piastowska 38, 61-556 Poznań

Komunikowanie wartości poprzez patografie na przykładzie opowieści pt. „Rak, modlitwa i ocalenie”

Edyta Zierkiewicz

Zanim odniosę się do tytułu tego tekstu, czyli warstwy aksjologicznej przekazu patograficznego, za Jackie Stacey, wymienię kilka możliwych motywów, które skłaniają ludzi do upubliczniania swoich osobistych przeżyć – intymnych, przykrych, a czasami przerażających, czy nawet upokarzających.

Do niedawna w Polsce nie było szerokiego przyzwolenia społecznego na dzielenie się swoim doświadczeniem choroby. Dlatego też ludzie rzadko kiedy otwierali się przed innymi i ujawniali przemyślenia związane z chorowaniem na raka. Tylko zaufani przyjaciele mogli usłyszeć o kolejnych etapach zdrowienia, o trudach życia po (wy)leczeniu, o lękach związanych ze społecznym odbiorem (w tym: o obawach przed odrzuceniem, stygmatyzowaniem) itp. Zresztą choroba taka jak rak często stanowiła swoisty ryt przejścia – tak dla chorej, jak i jej otoczenia. Rak był próbą przyjaźni, miłości, lojalności. Nie wszyscy ją przechodzili – wielu na wieść o raku odwracało się od chorej i/lub jej rodziny. Teraz sytuacja zaczyna się w Polsce zmieniać, czego egzemplifikacją są na przykład patografie.

Stacey stwierdza, iż w Stanach Zjednoczonych procesy oswajania (się) społeczeństwa z chorobami przewlekłymi bardzo wyraźnie zaczęły zachodzić w latach 90. XX wieku. Wówczas to – zarówno w nauce, jak i kulturze samo-zdrowienia (*self-health*) – znaczyło się ogromne pragnienie opanowania mistrzostwa… po prostu w zakresie życia, tzn. pragnienie poznania i kontroli, pragnienie zapanowania nad chorobą, ciałem i emocjami itp. Ludzie zawsze fantazjowali na ten temat, ale teraz – m.in. dzięki zaawansowanej medycynie – te marzenia wydają się im bardziej realne.

Niemniej rozwój nauki, i ogólnie postęp cywilizacyjny, nie umniejszyły znaczenia „tajemnicy życia”, a w tym niespodziewanych uzdrowień, których lekarze nie są w stanie wyjaśnić (przynajmniej na razie). Obecnie więc wielu ludzi sądzi, że „dostęp” do tej tajemnicy możliwy jest przede wszystkim poprzez osobiste opowieści pacjentów. W kulturze samo-zdrowienia tylko dążenie do odkrycia tego sekretu (zakopanego głęboko w ciałach ludzi chorych, jak też w ich podświadomości) uchroni nas przed autodestrukcją. Przede wszystkim jednak owe odkrycia, tj. upubliczniane opowieści, ukierunkowują nas na podejmowanie coraz większej odpowiedzialności za stan naszego organizmu, a więc i na poddawanie naszego ciała (i naszego Ja) coraz większej (samo)kontroli.

Opowieści o raku, paradoksalnie, służą opanowywaniu lęku przed chorobą, a może nawet mają przyczynić się do zapanowania nad terrorem śmierci (choćby tylko w wyobraźni). Dlatego Jackie Stacey

pisze, że ona sama zaczęła opisywać swoje chorowanie na raka w geście obrony przed własną śmiertelnością. Pisanie czy opowiadanie o chorobie daje współczesnym ludziom poczucie kontroli i sprawstwa w zakresie troszczenia się o własne zdrowie – a właściwie sprzyja fantazjom, które zaprzeczają wiedzy o własnej skończoności. Świadomość gwałtownie upływającego czasu w sytuacji mierzenia się z chorobą jest często bardzo ostra, dlatego większość chorych próbuje ją „stępić", np. poprzez targowanie się z losem lub zawierzanie boskiej opatrzności.

Pisanie o chorobie pozwala – staranniej niż gdy jedynie się o niej rozmyśla – „rozplanować" własne zdrowienie. Pozwala też pamiętać czy raczej upamiętnić wczesne etapy choroby – pamięć o nich umyka bowiem wraz z postępującym procesem leczeniem. Z drugiej strony, jest to też swoiste zapominanie o chorobie. Opowiadając o niej lokujemy ją w przeszłości – często wręcz traktujemy jak zamknięty (tu: domknięty narracyjnie) rozdział naszego życia. Takie opowieści bywają więc nazywane „sposobem konsumowania przeszłości". Opowieści zmieniają doświadczenie choroby w historię, w coś, co staje się wspólne dla narratora i słuchaczy/czytelników, w coś mniej osobistego. Opisanie umożliwia zobiektywizowanie własnego cierpienia, tzn. daje autorom szansę na przyglądanie się mu, na zdystansowanie się od niego, ale też czyni z niego „obiekt" wart ich ciągłego namysłu. Taki rodzaj pamiętania/„zapominania" działa na narratorów – a także na słuchaczy lub czytelników ich opowieści – uzdrawiająco: oswaja i daje materiał do snucia własnych fantazji o kontroli.

Patografią, którą w tym numerze „Naszego Życia" chciałam krótko omówić jest historia Mary McDonnell „Rak, modlitwa i ocalenie". Tę książkę dostałam od Krystyny Wechmann, dlatego sądziłam, że będzie ona dotyczyć raka piersi (tym bardziej, że jednym z patronów publikacji jest Federacja Amazonek). Bohaterka zmagała się jednak z innym rodzajem raka (z białaczką), co ma o tyle znaczenie, że nie doświadczyła ona presji, która jest wywierana na kobiety pozbawione tzw. atrybutu kobiecości (tj. piersi). McDonnell wspomina co prawda, że trudnym doświadczeniem dla niej była utrata włosów, a właściwie lęk przed reakcjami innych na wyłysienie oraz o operacji usunięciu macicy (choć tę potraktowała po prostu jak kolejną medyczną interwencję dokonaną na jej niedomagającym ciele).

Można by pomyśleć, że choroba i inne „medyczne" zdarzenia dostarczyły Mary McDonnell bogatego materiału do stworzenia patografii. Wykrycie białaczki, długotrwała chemioterapia, utrata ciąży w wyniku intensywnego leczenia, kolejna ciąża i narodziny córki, potem narodziny dwóch synów, wykrycie i operacja guza mózgu, histerektomia. Jednakże dla autorki to nie własne reakcje na przebieg kolejnych procedur medycznych są treścią patografii. Ona skoncentrowała się na kwestiach duchowych i pogłębianiu swojej wiary. Nie chodzi tu nawet o nadanie chorobie wymiaru teleologicznego (tj. traktowanie jej jako klęski celowo zesłanej przez Boga) i o nadawanie jej głębszego sensu, ale o

opowiedzenie o swojej religijności obok czy pomimo zagrożenia zdrowotnego. Taka publikacja jest dość niezwykła na polskim rynku, bo nawet jeśli narratorki wielu innych patografii wspominają o wierze, to jest ona dla nich przede wszystkim pociechą, źródłem nadziei, a nie treścią przeżywanego świata (i narracji).

Dla Mary McDonnell forma patograficzna jest więc po prostu pretekstem do głoszenia przekonania, że Boga można prosić o łaskę życia i On jej chętnie wysłucha. Sądzę, iż dla wielu chorujących kobiet religia jest bardzo istotnym elementem codziennego życia, że pomaga im w konfrontacji rakiem. Świadczy o tym choćby tradycja polskich Amazonek pielgrzymowania w październiku na Jasną Górę. McDonnell sugeruje jednak, że wystarczy po prostu zawierzyć siebie Bogu, by przetrwać dowolny problem (tu: przeżyć ciężką chorobę). W kontekście rozważań Jackie Stacey o pragnieniu zyskania kontroli nad własnym życiem przez współczesnych ludzi takie przekonania wydają się mocno anachroniczne.

Zastanawiam się czego polskiego czytelniczki mogą dowiedzieć się z tej książki, w czym może im ona pomóc, co może im wyjaśnić? McDonnell pisze, że we wspólnocie religijnej znalazła się przez przypadek (nic ciekawszego od spotkań modlitewnych w jej miasteczku się nie działo), i że jej uczestnictwo miało charakter dość praktyczny (najważniejsze było dla niej wsparcie, jakie otrzymywała od innych, tj. ich modlitwy za powrót do zdrowia). Co prawda, pisze też o tym, że jej wiara pogłębiała się wraz z postępem choroby, ale z książki można wywnioskować, że przyczyną jej „rozwoju duchowego" były spełniane przez Boga prośby. Ale chociaż McDonnell co chwilę odnosiła wrażenie, że jest już całkowicie uzdrowiona, bo Bóg położył na niej swą rękę (s. 58), to zaraz przekonywała się, że jednak choroba wcale nie daje za wygraną.

Cały przekaz jest bardzo naiwny, a kwestie, które mogłyby wyjaśnić czytelniczkom jak McDonnell radziła sobie z rakiem czy na przykład jak w drugiej połowie XX w. funkcjonował irlandzki system opieki zdrowotnej zostały w zasadzie pominięte (jedyne czego się dowiadujemy, to tego, że przez wiele lat była oszukiwana przez lekarzy, którzy twierdzili, że leczą ją „na anemię"). W tym przypadku forma patografii została użyta to komunikowania wartości chrześcijańskich jednocześnie w skonwencjonalizowany i potoczny sposób. Moim zdaniem, ta opowieść może co najwyżej wzruszyć czytelniczki, które same przeszły chorobę onkologiczną, ale w żaden sposób nie zbliża nas do „tajemnicy" – ani tej ziemskiej (tajemnicy życia), ani duchowej (sekretu wiary). Zresztą wydaje się, że celem tej publikacje jest przesłanie prostego komunikatu: zdaj się na Boga, ale „nigdy się nie poddawaj". Jak pisze sama autorka, chodziło jej o to, by każdy, kto jej przeczyta książkę, „nabrał nadziei i nowej ufności w Bogu, który zawsze jest blisko" i o to, by jej historia chociaż trochę odmieniła czyjeś życie (s. 114). Mojego z pewnością nie odmieni, ale jak będzie w przypadku innych czytelniczek trudno powiedzieć. Każda sama musi sobie o tym zdecydować.

Zapraszamy do przesyłania komentarzy, polemik i własnych recenzji

Kultura różowej wstążki

Od tego numeru zaczynamy publikowanie tłumaczeń krótkich tekstów amerykańskiej autorki, Gayle Sulik, które ukazały się na jej blogu Pink Ribbon Blues. Tytuł bloga pochodzi od jej wydanej niedawno książki: „Blues Różowej Wstążki. Jak kultura raka piersi podkopuje zdrowie kobiet" (Pink Ribbon Blues. How breast cancer culture undermines women's health).

Gayle Sulik koncentruje się na badaniu zjawisk, które dotyczą problematyki raka piersi, ale które w gruncie rzeczy nie służą chorującym kobietom. Przede wszystkim przygląda się funkcjonowaniu amerykańskiej „kultury dobroczynności" i rozważa jej wpływ na sytuację tamtejszych Amazonek. Jej refleksje mogą być bardzo przydatne dla polskich Amazonek, ponieważ pisze ona o sytuacjach i procesach, których obecności Polki nie zawsze są świadome, ale w których uczestniczą już od co najmniej kilku lat. Zjawiska te nie zawsze sprzyjają chorującym kobietom; czasami nawet bywają sprzeczne z ich interesem. Dlatego warto dowiedzieć się z jakimi problemami konfrontują się Amerykanki – wcześniej czy później zapewne staną się one bardzo dotkliwe również dla polskich pacjentek.

W tym numerze prezentujemy dwa felietony G. Sulik. Pierwszy komentuje niezwykle ważną – w kontekście publicznego dyskursu raka piersi – kwestię pozytywnego myślenia. Ogólnie, pozytywne nastawienie pacjentki do efektów leczenia raka jest uważane za wspierające medyczne interwencje. Jednakże czasami „zapominamy się" w tym przekonaniu i zamiast doceniać umiejętność motywowania się niektórych chorych do „zdrowienia", zaczynamy oskarżać pacjentki, które wyrażają negatywne emocje (takie jak lęk, rozpacz, smutek), o brak zaangażowania w swój proces leczenia. Gayle Sulik apeluje o to, by nie fetyszyzować pozytywnego myślenia, bo przyniesie to chorym tylko szkodę i dodatkowo obarczy je odpowiedzialnością, jakiej nie są w stanie podołać.

Drugi felieton dotyczy gadżetów kojarzonych z rakiem piersi, a dokładniej różowej bransoletki z napisem „I ♥ Boobies!" („Kocham Cycuszki!"), która wywołała debatę publiczną na temat języka, jakim opisywana jest choroba oraz kobiecych piersi. Do nas pojawiają się podobne produkty. Warto przypomnieć dwie internetowe akcje, sprzed roku i sprzed dwóch lat. Na Facebooku dużą popularność zdobyły sobie kampanie zainicjowane przez amerykańską fundację Susan Komen. Pierwsza dotyczyła koloru staników, druga miejsca, gdzie kładzie się torebkę po przyjściu z pracy/szkoły do domu. Obie – w pierwszym rzędzie – miały nasuwać na myśl skojarzenia z seksem. Co to ma wspólnego z rakiem piersi? Nie wiem! A jednak żadna inna kampania dotycząca zdrowia piersi nie przyciągnęła tak dużej uwagi Polek i nie była tak szeroko komentowana. Problem polega tylko na tym, że rak piersi, a jeszcze bardziej chorujące nań kobiety nie pasują do tych akcji! Dlatego właśnie takie inicjatywy trzeba bardzo uważnie analizować i zastanawiać się na ich potencjalnym skutkiem – tak jak to robi Gayle Sulik.

Zapraszamy do lektury!

Edyta Zierkiewicz

Gayle Sulik

O „pozytywnym nastawieniu”

Na stronie XKCD.com zamieszczono komiks zatytułowany „Pozytywne nastawienie”. Tam, przy pomocy trzech pobieżnych rysunków, za pomocą bezimiennych, schematycznie narysowanych bohaterów bez twarzy, idealnie uchwycono powszechną w Ameryce presję, że należy myśleć pozytywnie – nawet w obliczu choroby:

1. *Pacjent zwierza się pracownikowi szpitala, że jest chory i przestraszony. Na to pracownik wyjaśnia mu, że odpowiednie nastawienie to klucz do sukcesu: „Myśl pozytywnie, a twój stan się poprawi.”*
2. *Następnie pacjent próbuje dowiedzieć się, co stanie się, jeśli czasami będzie odczuwać smutek, strach, lub po prostu poczuje się kiepsko. Wówczas otrzymuje odpowiedź, że jeśli nie wyzdrowieje, będzie to tylko jego wina.*
3. *Pacjent stwierdza, że słowa pracownika szpitala pogarszają jego samopoczucie. Pracownik krytykuje to wyznanie. Zabrania pacjentowi mówić takie rzeczy: „Widzisz? Sam sobie szkodzisz… Przestań!”.*

Potrzeba optymistycznego nastawienia do życia nie tylko dominuje w amerykańskim społeczeństwie (o czym mówi też Barbara Ehrenreich w książce „Po jasnej stronie. Jak bezduszna promocja pozytywnego myślenia podkopała Amerykę” [tytuł oryg. „Bright-Sided: How the relentless promotion of positive thinking has undermined America”]]), ale przesiąka również kulturę różowej wstążki. Ogłoszenia, zdjęcia, programy telewizyjne i osobiste historie utrzymane w tonie napawania optymizmem, pozytywnie wzmacniają wówczas, gdy uda się osiągnąć cel. Normalizacja, nadzieja, transcendencja, unikanie negatywnego nastawienia czy nawet realizmu – towarzyszące pozytywnemu nastawieniu – sprawiają, że optymizm jest jak kamień węgielny przetrwania. Ten optymizm najlepiej wyraża się w postaci Walecznej Bohaterki (oryg. *she-ro*, od „she” – ona, „hero” – bohater, przyp. tłum.], będącej karykaturą wyidealizowanej kobiety, która uśmiecha się przez łzy, nie traci nadziei, zmienia się na lepsze i ostatecznie wygrywa walkę z rakiem piersi.

Większość spotkanych przeze mnie kobiet ze zdiagnozowanym rakiem piersi nie pasuje do tego opisu, ale niektóre z nich choć w pewnym stopniu aspirują do miana Walecznej Bohaterki. Pragnienie pokonania choroby to najważniejszy cel, ale optymizm też ma tu znaczenie.

Świadomość choroby pobudza pacjentki do refleksji i daje szansę na zmianę, która może pozytywnie wpłynąć na ich życie. Mając tę świadomość, możliwe, że dokonają one oceny swoich związków i priorytetów, że zaczną inaczej spędzać czas i doceniać te aspekty ich życia, które przed chorobą były niezauważone. Możliwe, że poczują współczucie i zrozumienie, które prowadzą do solidarności, jaką widać w ich działalności wolontaryjnej i publicznych akcjach. Tak, choroba może mieć pozytywne skutki, ale, jednocześnie, sama w sobie zwykle nie jest powodem do radości czy świętowania. W najlepszym wypadku przynosi dyskomfort i ból, w najgorszym – śmierć.

Stawianie czoła niepewności medycyny, rozszyfrowywanie danych naukowych, podejmowanie decyzji przy sprzecznych informacjach, przystosowywanie się do zmienionego ciała, doświadczanie przewlekłych skutków ubocznych, konieczność zmiany pracy lub zrezygnowania z kariery zawodowej, przystosowywanie się do nowych ról w rodzinie i szukanie sposobu, aby dostosować się do choroby, zderzenie z własną śmiertelnością… to tylko niektóre z towarzyszących diagnozie sytuacji, które mogą wywoływać uczucia i reakcje dalekie od optymistycznych. Słyszałam wiele opowieści kobiet ze zdiagnozowanym rakiem, które były „wykopywane" z grup wsparcia, internetowych czatów i zwyczajnych rozmów, gdy tylko zaczynały opowiadać o swojej niepewności związanej z sytuacjami towarzyszącymi chorobie. Czuły, że tamte kobiety nie chciały słuchać o tym, jak one sobie radzą, jeśli ich wypowiedzi nie były pozytywne. Opowiadały też o lekarzach (podobnych pracownikowi szpitala ze wspomnianego komiksu), którzy karcili je za negatywne nastawienie.

Skupienie się na indywidualnym optymizmie zmniejsza rozstrajające organizm działanie choroby, ale także odwraca uwagę od społecznych determinantów zdrowia, takich jak zabiegi lecznicze, dostęp do opieki, sieci wsparcia i inne czynniki, o których mówi się, że pozytywnie wpływają na proces leczenia. Nacisk na pozytywne myślenie przenosi ciężar leczenia na chorą. Pacjentka mimo wszystko powinna „próbować być szczęśliwa", podczas gdy w rzeczywistości czuje się przygnębiona i zmartwiona. Jeśli jednak nie uda jej się być ciągle radosną, pojawi się u niej poczucie winy. W takim wypadku optymizm staje się dodatkowym stresorem, który może negatywnie wpływać na pogorszony już stan zdrowia. Ostatecznie, nacisk na optymizm w kulturze różowej wstążki doprowadził też do powstania obiektu kontrolnego – Walecznej Bohaterki, która triumfuje nad chorobą. Fakt, że ona przetrwała chorobę, „naturalnie" sugeruje, że kobiety, które tę walkę przegrywają, zwyczajnie nie były wystarczająco optymistyczne.

źródło: http://gaylesulik.com/2010/12/on-positive-attitude/

Przełożyła Małgorzata Południak

Gayle Sulik

Cycuszki, dla zabawy i dla zysku!

Blogerka podpisująca się pseudonimem The Accidental Amazon („Przypadkowa Amazonka") zapytała ostatnio: „Od kiedy świadomość dotycząca raka piersi bardziej skupia na naszych biustach niż na raku? Czy to dlatego, że naszą kulturę ogarnęła obsesja na punkcie biustu, zupełnie pomija się słowo na R?".

Pytania „Przypadkowej Amazonki" są istotne, ale są też niewygodne; bluźniercze wobec różowej machiny konsumpcji, a nawet destrukcyjne dla silnej społecznej koncentracji na różowych rozrywkach. Są też rozczarowujące dla uczestników tego „festiwalu wzajemnego poklepywania się po plecach", który wchłonął już spopularyzowane wersje świadomości raka piersi i społecznego wsparcia. **Jej pytania są otrzeźwiające** – ale trzeźwość jest ostatnią rzeczą, jakiej pragnie społeczeństwo *upite wszystkimi odcieniami różu*. Zbyt długo upajaliśmy się kampaniami informacyjnymi o cycuszkach i różowymi M&M's-ami. Przyzwyczailiśmy się do bycia na haju.

W ubiegłym roku, sędzia federalny w Pensylwanii wydał oświadczenie, że bransoletki „Kocham Cycuszki!" („I ♥ Boobies!"), noszone przez uczennice w szkołach są wyrazem wolności słowa, a więc wartości chronionej przez Pierwszą Poprawkę. Niemal natychmiast rozgorzała interesująca debata – zarówno na temat języka, jak i użyteczności kampanii informacyjnych o cycuszkach. System sądowniczy, skupiający się na języku, podtrzymał opinię, iż ludzie dysponują wolnością do swobodnej ekspresji, chyba że to, co komunikują jest gorszące lub wulgarne. Dla sędziów, „cycuszki" nie pasowały do żadnej z tych kategorii, tym bardziej nie widzieli nic w tym złego, że odnosiły się one do kwestii „uświadamiania" na temat raka piersi.

Większa część toczącej się debaty dotyczyła tego czy sędzia z Pensylwanii wydał rozsądną opinię. Czy „cycuszki" są czy nie są obraźliwym słowem, gdy użyje się tego określenia na bransoletkach i podkoszulkach noszonych w szkołach? Najczęściej ta dyskusja przypominała spektakl wzajemnego przekrzykiwania się. Jedni zarzucali drugim, że są zbyt pruderyjni kwestionując opinię sędziego, a drudzy pierwszym, że są nazbyt postępowi. Komentarze szybko „prześlizgiwały się przez słowo na R", po to, by skupić się na słowie na C. ***Cycuszki*** są przecież dla publiczności znacznie bardziej podniecające niż **RAK**.

No i dlaczego miałyby nie być? Seks bardzo dobrze się sprzedaje. Playboy, Hooters, dziewczyny z Pin-Up, dziewczyny pink-up[1]. Co za różnica? Kobieca seksowność

[1] Nieprzetłumaczalna na język polski gra słowna: pojęcie „pin-up girls" oznaczało pewien trend z lat 40-tych i 50-tych ubiegłego stulecia, przejawiający się w produkcji przypinanych (ang. *to pin-up;* w domyśle*:* przez mężczyzn) na ściany plakatów przedstawiających piękne, uśmiechnięte i skromnie ubrane kobiety. Współczesne czasopismo The Pin-Up Magazine może być uznane za wariację na temat tego trendu. Określenie „pink-up girls", użyte przez autorkę, odnosi się do „zdobywania" przez różowy kolor coraz większej przestrzeni na zdjęciach powyższego typu (np. w strojach fotografowanych kobiet, czy też w tle zdjęć), a jeszcze bardziej do tego, że w przywoływanych tu kampaniach raka piersi występują młode, pięknie i prawdopodobnie zupełnie zdrowe kobiety, często odsłaniające swoje dwie, jędrne, młode piersi (dop. od tłumacza).

jest na sprzedaż dla tego, kto zaoferuje najwyższą stawkę, albo $4.99. Nie jesteśmy przesadnie kapryśni. W końcu chodzi o „dziewczyny" przyciągające uwagę chłopców. Oczywiście, w podtekstach ciągle podtrzymuje się, że cały ten przyozdobiony różem spektakl w rzeczywistości **jest** o raku piersi. Chłopcy napisali na stronach Facebook'a i w listach do redakcji, że „KOCHAJĄ CYCUSZKI" i – w zgodzie z duchem badania piersi – z chęcią „podotykaliby twoje cycuszki za ciebie". Niektórzy podśmiewali się z każdego, kto wyrażał zaniepokojenie o trafność kampanii, albo o fakt, że te kampanie mogły przyczynić się do rezygnacji z finansowania znacznie istotniejszych inicjatyw dotyczących raka piersi, takich jak np. badania diagnostyczne, oraz o to, że skupiały się na kobiecych biustach w taki sposób, że zupełnie odwracały uwagę od życia realnych kobiet. „Opanuj się," powiedział jeden chłopiec. „Uspokój się," zawtórował mu drugi. Tak kobiety, jak i mężczyźni besztali tych, którzy czuli i myśleli inaczej. Koniec końców, kim my jesteśmy, by zakłócać parady szczęśliwych cycuszków?

Peggy Orenstein podjęła próbę umieszczenia powyższej kwestii w szerszym kontekście twierdząc, że „wszechobecne gumowe bransoletki" stanowią część nowego trendu nazwanego „seksownym rakiem piersi", który „ma skłonność do koncentrowania się na rynku młodzieży, ale w gruncie rzeczy jego program jest niedookreślony. „Kampanie tego typu zmieniają raka w coś zabawnego i seksowego. Przy okazji dławią dyskusję na temat prawdziwej choroby, a cierpiące kobiety (czyli te, których w założeniu kampanie dotyczą) czynią niewidzialnymi. Ponadto, wspierają ideę, że piersi są najważniejszym, definiującym kobiecość elementem".

W dyskusjach dookoła cycuszkowych bransoletek szybko stało się jasne, że niektórym osobom trudno jest słuchać zdiagnozowanych kobiet, które czuły się dotknięte, zaniepokojone lub złe na to, że zostały wykluczone z tego różowego świętowania. Jak kobieta w czwartym stadium raka piersi, bez piersi, bez jajników i z guzami uciskającymi kluczowe nerwy i organy śmie sugerować, że nie jest pod pozytywnym wrażeniem cycuszkowych brygad lub różowych przyjęć, które utrzymują, że promują świadomość choroby, lecz nie robią nic, by unaocznić jej realia? Dlaczego ktokolwiek winien rozważać punkt widzenia kobiety z jedną piersią oraz zabliźnionymi tkankami po radioterapii w jej płucach, która pyta się dlaczego biust otrzymuje więcej uwagi niż ludzie, którzy zostali zdiagnozowani? A co z innymi zdiagnozowanymi już kobietami, które dowiadują się, iż doszło do nawrotu raka, i które przekonują się, że to, co – jak wierzyły – jest wczesnym wykrywaniem, wcale nim nie było? A co z mężczyznami zdiagnozowanymi z rakiem piersi?

W ostatnim wstępniaku „The Trouble with Those Boobies Bracelets" w LA Times, , Peggy Orenstein stwierdziła również, że: „Oczywiście istnieje »świadomość raka piersi«, ale zważywszy na to, że każdego października wszystko – począwszy od papieru toaletowego, poprzez kubełki na smażone kurczaki, aż po podpinki zawodników NFL – wygląda jak gdyby zostało zanurzone w Pepto-Bismol'u[2], to myślę, że cel został już dawno temu osiągnięty."

Zgadzam się. Ludzie mają „świadomość"

istnienia raka piersi. Poza tym jednak, poziom świadomości jest nieco pobieżny. Istnieje ponad 1400 krajowych organizacji non profit zajmujących się rakiem piersi. Dla porównania organizacji skupionych na raku jajników jest tylko 139, raku płuc – 151, a na raku prostaty – 231. Wiele NGO-sów – współpracujących (od lat 90-tych) z korporacjami mieniącymi się odpowiedzialnymi społecznie, w celu rozpowszechnienia swojego przekazu na temat „świadomości" choroby poprzez ogromną ilość reklam produktów i usług – też przyczyniło się do intensywnego uwidocznienia oraz do przykucia wzmożonej (w porównaniu do tej, jaką przyciągają inne schorzenia) uwagi opinii publicznej do raka piersi. Rak piersi został spopularyzowany nie tylko przez NGO-sy, ale również za pośrednictwem produktów – bardzo wielu produktów. Różowe wstążki są przyklejane do różnych towarów w supermarketach i halach targowych, są na bilbordach i nie istnieje żaden podobny symbol dla oznaczenia innych rodzajów raka czy, ogólnie, chorób.

Miliardy dolarów są wydawane rokrocznie w intencji raka piersi. Wciąż jednak: brak lekarstwa; wykorzystywane narzędzia diagnostyczne są niewystarczające; niewielkie jest zrozumienie tego, jak zapobiegać chorobie lub jej nawrotom; nadal dochodzi do 40,000 zgonów co roku. Mimo to seksownie różowa maszyna konsumpcji przynudza dalej o sklepach szerzących świadomość raka piersi, kampaniach typu „pomaluj swoje miasto na różowo" i „charytatywnych konkursach bikini".

Trzeźwość jest trudna. Niewygodna. Wymagająca. Może nawet wywołać u nas cierpienie w obliczu klęski. Jednak różowa kultura zbiera swoje plony. Społeczne ciało nie zniesie dłużej tego gwałtu bez dokonania autodestrukcji. Różowa kultura potrzebuje interwencji. Nie będzie to łatwe. Jest jednak konieczne.

Najpierw rozważcie niektóre z „zabawnych" sloganów z bloga, I Hate Breast Cancer (Nienawidzę raka piersi), np.: Pozwól Mi Opowiedzieć o Skutkach Ubocznych Leczenia; Neuropatia: Nie Wszystko, To, Co Chore Jest Zaburzone; Którego Fragmentu Opowieści O Mojej Nieuleczalnej Chorobie Nie Rozumiesz? A potem sprawdźcie jak funkcjonują organizacje naprawdę działające na rzecz takich fundamentalnych celów jak: rozpoznanie *przyczyn* raka piersi, oraz zdobycie popartej dowodami wiedzy na temat tego, jak go wykryć i skutecznie leczyć (np. Breast Cancer Action, Breast Cancer Found, National Breast Cancer Coalition, Metavivor, Dr. Susan Love's Army of Women).

Istnieją inne sposoby – niż kampanie „różowych cycuszków" – by dowiedzieć się więcej o raku piersi, by motywować ludzi do działania, wspierać zdiagnozowane kobiety, by prowadzić konstruktywne rozmowy, i zdobywać pieniądze na projekty i badania, które mogą przyczynić się do zmiany i „uczynić różnicę".

źródło: http://gaylesulik.com/2011/04/boobies-for-fun-profit/

przełożył: Karol Maślany

[2] Lek na niestrawność dostępny w Kanadzie i USA bez recepty, znany ze swego intensywnie różowego koloru (dop. od tłumacza).

Informacja prasowa

Amazonki będą walczyć z rakiem szyjki macicy
Polska Koalicja na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy zyskała ważnego sprzymierzeńca

Polska Koalicja na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy od momentu swojego powstania wierzyła, że skuteczna walka z chorobą możliwa jest wyłącznie dzięki wspólnej i skoordynowanej pracy wielu środowisk. „Im nas więcej, tym lepiej, bo tym większą mamy siłę przebicia" – podkreśla Krystyna Wechmann, Prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki" i Wiceprezes Polskiej Koalicji Organizacji Pacjentów Onkologicznych, która aktywnie zaangażowała się w prace Koalicji RSM.

Rak szyjki macicy, podobnie jak rak piersi, to kobiecy nowotwór. Jednak wiedza o tych chorobach w naszym społeczeństwie jest bardzo różna. Rak szyjki macicy to wciąż temat tabu, o którym mało która pacjentka ma odwagę otwarcie opowiadać…

Krystyna Wechmann: Kiedy w latach 90-tych rozrastał się ruch Amazonek, pacjentki po leczeniu raka szyjki macicy chciały również zakładać swoje organizacje. Bardzo szybko jednak rezygnowały. Chyba piętnastu kobietom udostępniałam nasz statut, żeby pomóc im wystartować. Dziwiłam się, że na etapie założycielskim kolejne inicjatywy gasły. A te organizacje wtedy po prostu nie miałyby członkiń. Pacjentki po raku szyjki macicy nie chciały przyznawać się do swojej choroby i pokazywać twarzy. Wszystko rozbiło się o poczucie wstydu...

Skąd ten wstyd? Przecież choroba to w pewnym sensie przypadek, przykre zrządzenie losu…

KW: To prawda, ale jak miały się nie wstydzić, skoro nawet lekarz na oddziale namawiał wiele z nich, żeby mężowi i otoczeniu nie przyznawały się do tego, że usunięto im macicę. Wmówiono im, że choroba to coś złego i nie powinno się mówić o tym głośno. Podobnie było na początku z rakiem piersi. Kiedy ja zachorowałam 20 lat temu to też był temat tabu. Wydawało mi się, że jestem światową kobietą, podróżowałam, trenowałam wioślarstwo, ale nie wiedziała wówczas, co to jest mammografia i czym może grozić brak profilaktyki. Kiedy zobaczyłam, jaka niewiedza panuje i ile kobiet rocznie zapada na ten nowotwór, ze złości na świat zrezygnowałam z pracy zawodowej i weszłam w działania, które miały walczyć z tym przeklętym tabu.

Dziś Amazonki są doskonale znane, a rak piersi to temat, o którym mówi się bardzo otwarcie. Czy to była trudna droga?

KW: Bardzo. W latach dziewięćdziesiątych nie było mowy o refundacji protezki zewnętrznej piersi. O rekonstrukcji kobiety mogły sobie tylko pomarzyć. Wiele z nich ze wstydu nosiło nie-wiadomo-co, bojąc się, że jak zgłoszą w przychodni zapotrzebowanie na sztuczną pierś, wszyscy się dowiedzą i będą je oceniać. Dopiero kiedy zachorowałam, zorientowałam się, ile wokół mnie jest kobiet po raku piersi. Złapałam się za głowę, nie rozumiejąc dlaczego wcześniej się do tego nie „przyznawały".

Skąd ten opór przed mówieniem o swojej chorobie?

KW: Gdy założyłyśmy Amazonki i zaczęłyśmy chodzić do szpitali jako wolontariuszki-ochotniczki i wspierać pacjentki, nasz ruch zaczął się rozrastać w niesamowitym tempie. Okazało się, że jest olbrzymie zapotrzebowanie na takie wsparcie i dawanie kobietom nadziei, że rak to nie wyrok. My potrzebowałyśmy rehabilitacji i dzięki pracy w grupie poszerzałyśmy grono swoich członkiń i zwolenniczek. Przy raku szyjki macicy jest inaczej. Nie usuwa się węzłów chłonnych, nie ma obrzęku ręki, ćwiczeń, protezek i może dlatego trudniej było pacjentkom z RSM się zintegrować. Wolały o tym nie mówić, dodatkowo obawiając się utraty swojej kobiecości.

Kiedy nastąpił moment przełomowy?

KW: Kilka lat temu na konferencji w Warszawie dowiedziałam się, że powstała Fundacja „Kwiat Kobiecości", założona przez Idę Karpińską, która teraz aktywnie działa w szeregach Koalicji RSM. Byłam bardzo ciekawa, jak będzie sobie radzić… I, dzięki Bogu, Idzie się udało. Pokazała, że można i za nią podążyli inni.

Dzięki takim organizacjom kobiety mają szansę dowiedzieć się o konieczności profilaktyki RSM. Statystyki wciąż jednak są zastraszające…

KW: Kobiety o raku szyjki macicy wiedzą znacznie więcej, niż nam się wydaje. Mam wrażenie, że główny problem jest w istniejącym systemie. Kobiety nie lubią mieć różnych ginekologów. Jeżeli już decydują się na badanie, to chcą mieć jednego, zaufanego lekarza, który je zna. I to u niego wykonują cytologię. W ramach Narodowego Programu Profilaktyki Raka Szyjki Macicy kobiety zaprasza się na badanie cytologiczne, które nie jest powiązane z pełnym badaniem ginekologicznym, usg, rozmową, a dodatkowo jest wykonywane przez zupełnie nieznaną osobę. To zniechęca kobiety. Wiele z nich uważa dodatkowo, ze choroba ich nie dotyczy, bo w rodzinie nikt nie chorował, albo rezygnują z badania, bo na przykład musiałyby się zwolnić z pracy, co jest im nie po drodze… Cała nadzieja w Koalicji RSM na wypracowanie takich rozwiązań, które to zmienią.

Co mogłoby pomóc?

KW: Przede wszystkim trzeba zadbać o odpowiednią edukację. Można na przykład stworzyć testy dla maturzystów, sprawdzające wiedzę na temat raka szyjki macicy. Wprowadzać motyw RSM do filmów i seriali, czy organizować białe soboty w zakładach pracy. Nie wolno jednak mówić o chorobie w kategoriach strachu! Strach jest złym sprzymierzeńcem. W obszarze raka piersi początkowo pojawiały się takie komunikaty. Kobiety dowiadywały się, że przez niską zgłaszalność na mammografię każdego roku z powierzchni Polski znika 55 tysięczne miasteczko kobiet… To nie działało. W takie tematy trzeba wchodzić delikatnie i odpowiednim przekazem zmieniać nawyki. Warto wykorzystywać miłe okazje, żeby wspomnieć

koalicjaRSM
Polska Koalicja na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy
Niech żyją kobiety!
przejdź na naszą stronę
www.koalicjarsm.pl

o potrzebie profilaktyki. Amazonki realizują teraz kampanię „Zdrowy nawyk – zdrowe piersi" w gabinetach SPA, salonach kosmetycznych. To się przyjemnie kojarzy. Kobiety dzięki zabiegom świetnie się czują, są zadowolone, poprawiają urodę. To doskonała okazja, żeby przekazać im ładnie wykonaną, sympatyczną ulotkę na temat mammografii. To właśnie w takich miejscach działają nasze ambasadorki, takie jak Agata Młynarska, Hania Śleszyńska czy Olga Bończyk. Przy monologu Hani Śleszyńskiej wszystkie klientki się śmieją, jest miło. A na końcu ona mówi „*Badajmy piersi*". To zostaje w pamięci kobiet. Przy takim komunikacie klapka się otwiera, przy negatywnych przekazach… zamyka się.

Niektórzy wciąż mówią, że jednak trzeba szokować.

KW: To prawda, ale po latach doświadczeń jestem przekonana, że jednak nie tędy droga. Ja bym w ogóle całą profilaktykę wyprowadziła z onkologii. Centrum Onkologii i inne szpitale onkologiczne źle się kojarzą. Tam powinni trafiać tylko chorzy – czyli ci, którzy potrzebują opieki i pomocy onkologów. Przecież mamy tyle ośrodków profilaktycznych poza takimi miejscami. To tam powinni trafiać na badania profilaktyczne zdrowi ludzie, tam powinny być realizowane cytologie w ramach Narodowego Programu Profilaktyki Raka Szyjki Macicy czy mammografie. Tam idzie się znacznie łatwiej, bez lęku, który towarzyszy wizycie w Centrum Onkologii.

W jaki sposób Polska Koalicja na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy może czerpać z doświadczeń Amazonek?

KW: My, Amazonki, pomożemy Koalicji RSM. Koalicja ma ekspertów, którzy są doskonałymi specjalistami w sprawach medycznych, ekonomicznych i innych, w których ja nie mogę się wypowiadać, a Amazonki z kolei mają wojsko – 25 tysięcy członkiń Amazonek. Dzięki temu mamy siłę przebicia i jesteśmy wiarygodne. Włączymy się solidarnie w walkę z rakiem szyjki macicy. Jeśli trzeba będzie podpisać jakąś petycję, czy projekt ustawy, który wymaga na przykład 100 tysięcy podpisów, to zmobilizujemy wszystkie Amazonki, ich rodziny i dokument będzie gotowy do złożenia. Od kilku miesięcy włączamy się w promowanie wiedzy na temat profilaktyki tego rodzaju raka. Publikujemy ciekawe artykuły o HPV na profilu AMAZONEK na Facebooku, a niedługo wystartuje konkurs wiedzy o HPV dla fanów AMAZONEK. Działania edukacyjne obejmą również nasz cieszący się dużą popularnością portal społecznościowy AMAZONKI.NET, gdzie będziemy apelować o poparcie Koalicji. Planujemy również zaprosić eksperta od HPV do studia Radia Pozytyw, które dedykowane jest wszystkim chorym na nowotwory i ich rodzinom.

Czy rekomendacje Polskiej Koalicji na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy mają szansę przebić się w Ministerstwie Zdrowia i wejść w życie?

KW: Z całą pewnością tak. Od wielu lat mówi się o tym, że powinniśmy budować społeczeństwo obywatelskie i wspierać oddolny ruch mobilizujący do różnego rodzaju zmian. Ale po swoim doświadczeniu wiem też, jak trudno wypracować to partnerstwo z decydentami. W ostatnim czasie były jednak dowody na to, że można osiągnąć sukces. Mamy w Ministerstwie Zdrowia cykliczne spotkania, stworzyliśmy też koalicję organizacji pacjenckich z zakresu onkologii, która jest partnerem dla MZ do rozmów na temat zmian systemowych. Tylko jeśli będziemy partnerem decydentów, mamy realną szansę, że za którymś podejściem uda nam się przeforsować rekomendacje Polskiej Koalicji na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy. Warunkiem są jednak rozmowy, twarde argumenty i poparcie społeczeństwa.

koalicjaRSM
Niech żyją kobiety!
przejdź na naszą stronę www.koalicjarsm.pl
Polska Koalicja na Rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy
www.koalicjarsm.pl

Rozmowa z dr hab. n. med. Markiem Zadrożnym, profesorem nadzwyczajnym ICZMP. Klinika Chirurgii Onkologicznej i Chorób Piersi ICZMP w Łodzi

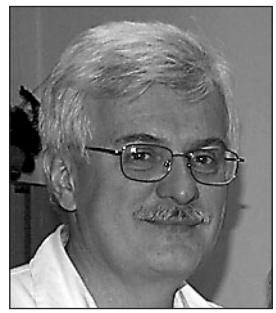

Klasyczna limfadenektomia pachowa wykonywana u pacjentek chorych na raka sutka jest obarczona powikłaniem w postaci obrzęku chłonnego u około 20% operowanych. Niestety, występuje on również w tych przypadkach, gdy nie było żadnego zmienionego przerzutowo węzła. Dlatego wprowadzono nową metodę pobierania tzw. węzła lub kilku węzłów wartowniczych – oczywiście w ściśle wyselekcjonowanych przypadkach – wczesnego raka sutka.

Ocena histopatologiczna węzła wartowniczego decyduje o możliwości odstąpienia od wycinania pozostałych węzłów pachowych lub konieczności ich usunięcia. Mankamentem metody jest fakt, że wynik badania histopatologicznego pobranego węzła wartowniczego otrzymywany jest dopiero po 7-10 dniach, co wiąże się z koniecznością wykonania drugiego zabiegu operacyjnego u części chorych.

Od ponad pół roku, nasza Klinika Chirurgii Onkologicznej i Chorób Piersi razem z Zakładem Patomorfologii Klinicznej wykorzystują nowoczesną technologię do diagnostyki śródoperacyjnej, wykrywającą przerzuty do węzła chłonnego wartowniczego w raku piersi. Metoda nosi nazwę OSNA (*One Step Nucleic Acid Amplification*) i pozwala w około 30 minut (w trakcie operacji) uzyskać wiarygodny wynik wykluczający lub potwierdzający obecność przerzutu do węzła chłonnego wartowniczego. Dzięki takiej informacji podejmujemy natychmiastową decyzję o pozostawieniu węzłów pachowych lub o konieczności ich usunięcia – limfadenektomia pachowa.

Tak szybka diagnostyka daje wiele korzyści Pacjentce, bowiem przeprowadzana jest jedynie jedna operacja usunięcia guza podczas której wykonywana jest diagnostyka i w zależności od jej wyniku operacja jest kończona lub przeprowadza się limfadenektomię. Również dla chirurgów informacja uzyskana podczas operacji jest niezwykle ważna, gdyż druga operacja jest często przeprowadzana po około tygodniu (po uzyskaniu wyników histopatologicznych wskazujących na obecność przerzutów w węźle chłonnym wartowniczym). W takich warunkach ponowne otwieranie rany i poszukiwanie węzłów chłonnych które powinny zostać usunięte jest niezwykle trudne.

Warto podkreślić, że wcześniej również dysponowaliśmy możliwościami diagnostyki śródoperacyjnej, jednak czułość klasycznej metody histopatologicznej w tzw. skrawkach

mrożonych jest znacznie niższa od obecnie stosowanej metody OSNA. W około 10% przypadków mimo ujemnego wyniku w skrawku mrożonym, dalsza dokładna analiza skrawków parafinowych wykazywała istnienie mikro bądź makroprzerzutów co skutkowało niestety koniecznością przeprowadzenia drugiej operacji usunięcia węzłów chłonnych. Nasze dotychczasowe doświadczenia wskazują na 100% zgodność OSNA z histopatologią wykonywaną pooperacyjnie. Warto dodać, iż stosowanie OSNA nie wyklucza dalszej analizy histopatologicznej, bowiem do klasycznej diagnostyki pozostawiany jest środkowy skrawek węzła chłonnego wartowniczego.

Na podstawie naszych doświadczeń mogę stwierdzić, że OSNA jest niezwykle przydatną śródoperacyjną metodą diagnostyczną, która przynosi wiele korzyści zarówno chirurgom, histopatologom jak i - co najważniejsze – Pacjentkom, u których podczas jednej operacji podejmowana jest właściwa decyzja kliniczna.

Światowy Dzień Chorego
11 lutego 2012 r.

Łucja Werblińska - *Wiceprezes Federacji Stowarzyszeń AMAZONKI i Poznańskiego Towarzystwa Amazonki - Koordynator ds. szkoleń*

- VI Forum Liderów Organizacji Pacjentów z udziałem Amazonek
- Nagroda Specjalna Św. Kamila dla Krystyny Wechmann

Pragnę podzielić się refleksją z tegorocznych obchodów Światowego Dnia Chorego, które były dla Amazonek wyjątkowo wzruszające i radosne.

170 liderów organizacji pacjentów działających na rzecz chorych oraz kadra medyczna i decydenci w ochronie zdrowia spotkali się 10 lutego w Warszawie, w przeddzień Światowego Dnia Chorego, na VI Forum Liderów Organizacji Pacjentów. Konferencję tę zorganizował, jak co roku, Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej na czele z prezesem ks. Arkadiuszem Nowakiem – prowincjałem Ojców Kamilianów.

W spotkaniu wzięli udział: minister zdrowia Bartosz Arłukowicz, zastępca ministra Jakub Szulc oraz wiceprezes Narodowego Funduszu Zdrowia Maciej Dworski. Ze strony organizacji pacjentów przybyło liczne grono liderów z liczną grupą Amazonek z Krystyną Wechmann – prezes Federacji Stowarzyszeń Amazonki na czele.

Podczas spotkania liderzy

organizacji pacjentów zadawali ministrowi zdrowia pytania oraz poruszali ważne dla nich kwestie. Duże problemy dostępności do leczenia zgłaszali liderzy reprezentujący chorych na Alzheimera i łuszczycę, natomiast Krystyna Wechmann tradycyjnie podniosła problem związany z naszym apelem o wprowadzenie jednostki chorobowej „obrzęk limfatyczny". Ważnym dla niej problemem była również niedostępność stosowania środków zapobiegawczych leczonych cytotoksyczną chemioterapią zapobiegających neutropenii. Trzecim zagadnieniem, które poruszyła było pytanie o rozszerzenie programu terapeutycznego w leczeniu raka piersi trastuzumabem. Ostatnie pytanie dotyczyło wprowadzona refundacja zabiegów rekonstrukcji piersi metodą „z komórek macierzystych" w najbliższej przyszłości..

Wieczorem w stołecznej Galerii Porczyńskich odbyła się uroczysta Gala wręczenia Nagród Św. Kamila przyznawanych przez zakon ojców Kamilianów i Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej. Ustanowiona w 2007 r. nagroda przyznawana jest z okazji Światowego Dnia Chorego, który Kościół obchodzi 11 lutego. W tym roku uhonorowano tych, którzy okazali szczególną troskę osobom starszym. Główną ideą Nagrody jest okazanie wdzięczności tym, którzy z wielką troską i bezinteresownością budują kulturę miłosierdzia, akceptacji chorych i ich rodzin, stając się głosem tych, którzy sami nie są w stanie domagać się przestrzegania swoich praw. Nagroda jest symbolem pomocy niesionej każdemu choremu, bez względu na jego światopogląd, wyznawaną wiarę, czy rodzaj choroby.

Jedną z nagrodzonych została nasza Krysia Wechmann. Została

uhonorowana Nagrodą Specjalną św. Kamila „w dowód uznania za osobiste niestrudzone przywracanie uśmiechu na twarzach kobiet chorujących na raka piersi oraz wiary i radości życia tym wszystkim, którym pomógł ruch Amazonek w Polsce".

Krysia wyglądała cudownie, tak jak napisałam na Facebooku – jak milion dolarów. Promieniała szczęściem. Zresztą oceńcie same na zdjęciu. Podczas odbierania nagrody byłyśmy bardzo dumne i wzruszone. Krysia, dziękując za wspólną podróż i wiele wspólnych stacji z Amazonkami, podziękowała również za dołączenie do wspólnej podróży wielu lekarzom oraz osobom wspierającym nasze działania. Prosiła również o wsparcie wielkiego wyzwania, jakim będzie wspólne zdobycie przez grupę Amazonek za szczytu Kilimandżaro. W tym momencie Amazonki wstały i odśpiewały refren naszego hymnu „Nie ma rzeczy niemożliwych", wzruszając innych nawet do łez, co widziałyśmy na twarzach zgromadzonych osób.

Nagroda Św. Kamila to ważne wyróżnienie nie tylko dla Krystyny, ale także dla wszystkich Amazonek w całej Polsce, które realizują ideę pomocy bliźniemu i wzajemnego wsparcia w wychodzeniu z choroby. To 25 tysięcy członkiń klubów z doświadczeniem raka piersi, zrzeszonych w 200 klubach w całej Polsce, które organizują rehabilitację psychiczną i fizyczną, wspólne wyjazdy, spartakiady i zawody sportowe. To również – a może przede wszystkim – 1200 Ochotniczek, które pochylają się nad chorymi na oddziałach onkologicznych, pełniąc misję otuchy i nadziei dla tych, które dopiero rozpoczynają tę trudną podróż i walkę z rakiem.

Tegorocznymi laureatami zostali także m.in. Maja Komorowska, Polskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera, prof. neurologii Grzegorz Opala z Katowic, dziennikarki Gazety Wyborczej Beata Jaworowska i Ewa Zientarska.

Galę poprowadzili charytatywnie Teresa Lipowska oraz Hubert Urbański przy akompaniamencie Waldemara Malickiego. Swoją obecnością uświetnili ją przedstawiciele najwyższych władz kościelnych i państwowych, m.in.: Nuncjusz Apostolski w Polsce Arcybp Celestino

Migliore, Prymas Polski Arcybp Józef Kowalczyk, Minister Zdrowia Bartosz Arłukowicz, prof. Jerzy Buzek, Liderzy Organizacji Pacjentów, parlamentarzyści i zaproszeni goście.

A ja miałam przyjemność przeżywać to wraz ze wszystkimi zaproszonymi gośćmi.

Akcja
„Zdrowy Nawyk-Zdrowe Piersi”
w Krakowie i Warszawie.

Ogólnopolska akcja profilaktyczna „Zdrowy Nawyk – Zdrowe Piersi”, która od ponad 2 lat jest organizowana przez Federację Stowarzyszeń „Amazonki” oraz firmę Plazanet – RevitaLash, przyciąga coraz więcej firm pragnących włączyć się do tej ważnej i pożytecznej akcji. W ostatnim czasie odbyły się dwa ważne wydarzenia – w Krakowie i Warszawie.

W Krakowie niezwykle prężnie zaangażowało się w tej sprawie Centrum Kosmetyki i Medycyny Estetycznej „Medicor”

Aby wesprzeć działalność Krakowskiego Towarzystwa „Amazonki”, **Centrum Medicor** wraz z firmą **Plazanet - RevitaLash** pod Patronatem Honorowym Zastępcy Prezydenta Miasta Krakowa **Elżbiety Lęcznarowicz**, w dniu 6 listopada zorganizowało spotkanie połączone z aukcją charytatywną na rzecz Krakowskiego Towarzystwa „Amazonki”. W **Centrum Medicor** współwłaścicielki firmy i główne organizatorki akcji Panie: **Ludmiła Petrenko i Edyta Nykiel** serdecznie przywitały przybyłe licznie Amazonki, Ambasadorki akcji

„Zdrowy Nawyk-Zdrowe Piersi” **Olgę Bończyk i Ilonę Felicjańską**, a także gości specjalnych tego wieczoru **Magdę Steczkowską, Małgorzatę Krzysicę i Ewę Wachowicz.** Przedstawiły również cały zespół pracujących w Centrum Kosmetyki specjalistów: kosmetyczki, masażystki, wizażystki, lekarza, psychologa.

Druga część spotkania odbyła się w **restrauracji-„Oranżeria Avanti”.**

Pani **Ludmiła Petrenko** wraz z zespołem Medicoru zachęcała zaproszonych gości do zakupu pięknych róż wraz z kuponami, które na zakończenie wieczoru brały udział w loterii, a wszystkie zebrane pieniądze

przeznaczane były dla krakowskich Amazonek.

Ambasadorki akcji „Zdrowy Nawyk-Zdrowe Piersi” **Olga Bończyk** i **Ilona Felicjańska** wraz z **Joanną Kostrzewską z Plazanet-RevitaLash** przedstawiły założenia tej ogólnopolskiej akcji z uwypukleniem roli firm kosmetycznych w działaniach profilaktycznych zwalczania raka piersi.

Prezes **Grażyna Korzeniowska** omówiła pokrótce zadania, cele i formy działalności Krakowskiego Towarzystwa „Amazonki”. Dziękując organizatorom za trud zorganizowania imprezy zapewniła, że każda złotówka uzyskana z aukcji będzie wydana z pożytkiem dla kobiet po mastektomii.

Prof. dr hab. n.med. Kazimierz Karolewski specjalista ginekolog – onkolog z krakowskiego Centrum Onkologii wygłosił interesujący wykład nt. **„Profilaktyka najczęstszych nowotworów złośliwych u kobiet”.**

W części artystycznej wystąpiła z recitalem **Magda Steczkowska** – gość specjalny wieczoru – gorąco oklaskiwana przez publiczność szczelnie wypełniającą „Oranżerię”.

Aukcję charytatywną wspaniale prowadziła **Olga Bończyk** w roli licytatora, wspomagana przez **Joannę Kostrzewską** oraz artystki, które ofiarowały na aukcję cenne przedmioty m.in. swoje płyty CD, DVD, książki opatrzone własnymi dedykacjami i autografami. Licytowano z powodzeniem płyty **Mai Sikorowskiej, Magdy Steczkowskiej, Małgorzaty Krzysicy**, nagrania DVD galowych koncertów uniwersyteckich z udziałem aktorki **Ewy Romaniak,** bilety na premierowy spektakl teatralny, najnowszą płytę **Grzegorza Turnaua,** popularne książki kulinarne **Ewy Wachowicz** i fotografię - portret artystyczny **Justyny Steczkowskiej**.

Aby ochłonąć po emocjach licytacji, zebrani goście wysłuchali mini recitalu **Małgorzaty Krzysicy.**

Ambasadorka akcji **Ilona Felicjańska** poprowadziła loterię, w której brały udział kupony z zakupionych na wstępie róż – każdy kupon, to miły i wartościowy upominek.

Wszystkie zebrane pieniądze z licytacji i zakupionych róż zostały przekazane przez organizatorów imprezy Krakowskiemu Towarzystwu „Amazonki”.

Wielkie słowa uznania należą się Firmom :„Medicor”, „Plazanet-RevitaLash”(która przygotowała też upominki kosmetyczne),

restauracji „Avanti” za włączenie się do akcji profilaktyki raka piersi w Krakowie.

Natomiast 9 grudnia w Warszawie, podczas otwarcia nowej siedziby Kliniki Chirurgii Plastycznej dr Marka Szczyta w Wilanowie, odbyła się konferencja **„Być kobietą”.**

Krystyna Wechmann z grupą poznańskich amazonek, opowiadała o roli wczesnej profilaktyki raka piersi, o działalności 25 tysięcy polskich Amazonek oraz prezentowała niezwykłą wystawę odważnych portretów kobiet po częściowej lub całkowitej amputacji piersi, które pozostają piękne i pewne siebie - Amazonki 2011.

Właściciel Kliniki **dr Marek Szczyt** zaprezentował „Holistyczne podejście do piękna i życiu po mastektomii. O potędze świadomości i ogólnopolskiej akcji „Zdrowy Nawyk-Zdrowe Piersi” mówiła z kolei prezes Plazanet Revitalash Polska **Joanna Kostrzewska**. Do odkrywania swojej kobiecości zachęcała **Magda Bogulak** - Prezes Instytutu Sharley, natomiast o sile wsparcia i roli Ambasadorek Akcji mówiły **Agata Młynarska** (portal OnaOnaOna) oraz **Hanna Śleszyńska**. W spotkaniu wzięła udział także Jadwiga Zakrzewska - poseł na Sejm RP Wiceprzewodnicząca Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Konferencja zgromadziła wielu dziennikarzy oraz gwiazd szowbiznesu, w tym Ambasadorek akcji Amazonek „Zdrowy nawyk - zdrowe piersi”. Konferencję prowadziła **Beata Sadowska**, a nad całością organizacji

konferencji czuwała **Beata Łapińska**. Konferencja odbiła się szerokim echem w prasie kobiecej, a Krystyna Wechmann i dr **Marek Szczyt** wystąpili również w programie TVP „Pytanie na śniadanie”.

Jubileusz XX-lecia

działalności

Krakowskiego Towarzystwa „Amazonki”

W maju 2011 roku minęło 20 lat działalności Krakowskiego Towarzystwa „ Amazonki”. Z tej uroczystej okazji, 21 maja br., krakowskie Amazonki i zaprzyjaźnione osoby: lekarze z Centrum Onkologii, przedstawiciele władz Krakowa, Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”, amazonki z klubów wielu miast Polski oraz pozostali zaproszeni goście wspólnie świętowali w sali Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

Galę Jubileuszu rozpoczęła aktorka Teatru Starego Alicja Bienicewicz odśpiewaniem „Hymnu Amazonek”. Aktorka-Amazonka Jolanta Gibas przy współudziale dziekana Wydziału Aktorskiego PWST Jacka Romanowskiego z zawodową wprawą poprowadziła konferansjerkę. Pani Prezes Grażyna Korzeniowska – współzałożycielka pierwszego klubu krakowskich Amazonek, na tle prezentacji multimedialnej, przedstawiła pokrótce najważniejsze fakty i wydarzenia z okresu 20-letniej działalności KTA.

W części oficjalnej Zastępca Prezydenta miasta Krakowa Elżbieta Lęcznarowicz w imieniu Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego wręczyła odznakę „Honoris Gratia” wyróżniającym się w działalności Towarzystwa Amazonkom: Prezes Grażynie Korzeniowskiej, a także: Marii Borowieckiej, Joannie Grzelce-Kopeć, Marii Pawlak, Zofii Rybce i Lidii Rywczak. Natomiast Senator RP Stanisław Bisztyga odznaczył Grażynę Korzeniowską senackim medalem „Dobro Rzeczpospolitej najwyższym prawem” oraz wręczył Jej list gratulacyjny od Marszałka Sejmu Stefana Niesiołowskiego. List gratulacyjny dla Pani Prezes Grażyny Korzeniowskiej i krakowskich Amazonek przekazała również w imieniu Rady Miasta Krakowa Wiceprzewodnicząca Małgorzata Jantos.

Dr Piotr Brandys z Centrum Onkologii w Krakowie w imieniu Unii Małopolskiej, zrzeszającej Kluby Amazonek z Krzeszowic, Dębicy, Nowego Sącza, Brzeszcz, Chrzanowa i Tarnowa przekazał krakowskim Amazonkom wraz

z gratulacjami pamiątkową statuetkę „Amazonki".

W części artystycznej jubileuszowej wystąpili: zespół „Caramel Belly Dance" – złote medalistki mistrzostw Polski w tańcu orientalnym, Paulina Bisztyga z Zespołem i Kabaret „Jama Michalika".

Jubileusz uświetniły swoim występem koleżanki Amazonki z Krzeszowic tańcem w kolorowych, etnicznych strojach, rodem z Afryki. Po raz pierwszy na scenie wystąpiły w roli modelek także krakowskie Amazonki. Dziewczyny z wdziękiem i prostotą prezentowały kolekcję „Impresje w bieli", stroje wieczorowe oraz „Perły i koronki" autorstwa pani Aleksandry Irlik.

W końcowej części uroczystości, w podziękowaniu za pomoc i współpracę, Pani Grażyna Korzeniowska wręczyła pamiątkowe statuetki „Przyjaciel Krakowskiego Towarzystwa »Amazonki« 1991-2011" przedstawicielom władz Krakowa, lekarzom, psychologom, rehabilitantom współpracującym z klubem od wielu lat.

Statuetką „Zasłużona Amazonka" nagrodzone zostały koleżanki: Małgorzata Szczepaniak i Ewa Maślankiewicz, natomiast najwyższe odznaczenie w ruchu amazońskim – Kryształowy Łuk – przyznawane przez Federację Stowarzyszeń „Amazonki" otrzymały: Janina Depta i Lidia Rywczak.

Gratulacje i okolicznościowe listy, albumy i adresy wręczały przedstawicielki Klubów amazonek, w imieniu Federacji Stowarzyszeń „Amazonki" wystąpiła Prezes Krystyna Wechmann.

Jubileusz V-lecia Stowarzyszenia Amazonki w Hrubieszowie

Czesława Witek - Kielce

Jubileusz V-lecia samodzielnej działalności Stowarzyszenia „Amazonki" w Hrubieszowie rozpoczął się w dniu 17.06.2011 r. o godzinie 17.30 Mszą Świętą w Sanktuarium Matki Boskiej Sokalskiej. Sanktuarium tym opiekuje się zakon bernardynów. Mszę Świętą prowadził gwardian zakonu, w której podkreślił rolę Stowarzyszenia w społeczności hrubieszowskiej. Miała bardzo uroczysty przebieg. Uczestniczyły w niej Amazonki oraz zaproszeni goście. Na zakończenie Mszy Świętej Amazonki zaśpiewały swój hymn.

Część oficjalna obchodów Jubileuszu odbyła się w sali konferencyjnej starostwa w Hrubieszowie. Uroczystość rozpoczęła kol. Stanisława Aranowska – prezes zarządu o godzinie 11.00 powitaniem przybyłych gości i Amazonek z Unii Lubelskiej i Amazonek z Hrubieszowa.

Następnie prezes złożyła sprawozdanie z działalności

Stowarzyszenia, w którym podkreśliła rozległość pomocy udzielanej Stowarzyszeniu przez władze administracyjne i samorządowe. W tym samym czasie p. W. Bojarczuk, prowadzący stronę internetową naszego stowarzyszenia, na ekranie wyświetlał informacje dotyczące naszej działalności.

W uznaniu zasług dla Stowarzyszenia zarząd uhonorował przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych „Bursztynowym łukiem" – najwyższym odznaczeniem dla dobrodziejów Amazonek. O pomoc we wręczaniu „Bursztynowych łuków" prezes poprosiła przedstawicielkę Konwentu Seniorek i Kapituły odznaczeń Amazonek – Czesławę Witek, aby podkreślić rangę tego odznaczenia.

Czesława Witek uroczyście odznaczyła też kol. Barbarę Tomczuk współorganizatorkę i pierwszą prezes Stowarzyszenia w Hrubieszowie i kol. Stanisławę Aranowską aktualną prezes tego Stowarzyszenia, którym Kapituła przyznała „Kryształowe łuki" – najwyższe odznaczenie Amazonek. Następnie prezes wręczyła przyznane przez zarząd Stowarzyszenia wyróżnionym Amazonkom: „Srebrne łuki" – znak Amazonek. Ponadto, części wyróżnionych Amazonek prezes wręczyła przyznane im dyplomy.

Po wręczonych wyróżnieniach zabrali głos uczestniczący w uroczystości zaproszeni goście. Najpierw Czesława Witek przedstawicielka Konwentu Seniorek i Federacji Stowarzyszeń „Amazonki", pogratulowała stowarzyszeniu Jubileuszu, a potem przeczytała „List gratulacyjny" z Federacji podpisany przez prezesa Federacji – kol. Krystynę Wechmann.

Potem kolejno głos zabierali przedstawiciele władz lokalnych, którzy uczestniczyli w obchodach Jubileuszu, życząc Jubilatkom sukcesów i dalszych osiągnięć oraz następnych jubileuszy. Potem swoje gratulacje wyraziły uczestniczące w uroczystościach przedstawicielki klubów z Unii Lubelskiej na czele z prezes z Klubu z Lublina i z Zamościa.

Po zakończeniu części oficjalnej nadszedł czas na część artystyczną. Uczniowie jednego z gimnazjum pod kierownictwem zaprzyjaźnionej ze stowarzyszeniem nauczycielki przedstawili

Biuletyn Środowiska Amazonek

słowno-muzycznego „montaż", który stanowił bardzo miły akcent naszych obchodów.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych prezes zaprosiła obecnych na poczęstunek. A potem również na piknik do pałacu w Czumowie. Pałac ten znajduje się nad Bugiem przy granicy z Ukrainą w bardzo malowniczym zakątku Polski. Na pikniku panowała serdeczna, rodzinna atmosfera. Wszyscy uczestnicy bawili się bardzo miło, ale o godzinie 19-tej zabawę przerwała burza.

W uroczystościach Jubileuszu wzięło udział ponad sto osób.

Stowarzyszenie w Hrubieszowie posiada własną siedzibę w pomieszczeniach Towarzystwa Francusko-Polskiego. Stowarzyszenie to liczy 48 członkiń.

Zostałam bardzo serdecznie przyjęta i ugoszczona przez prezes hrubieszowskiego Stowarzyszenia. Korzystałam z jej pełnej gościnności – wraz z przyjęciem do domu. Równie serdeczne i gościnne były pozostałe członkinie tego Klubu.

Na uroczystościach Jubileuszu występowałam przede wszystkim jako Amazonka, a potem jako reprezentantka

Konwentu Seniorek oraz Federacji Stowarzyszeń „Amazonki".

Z aplauzem został przyjęty „List Gratulacyjny" z Federacji podpisany przez prezes kol. Krystynę Wechmann. Uważam, że taki „List gratulacyjny" z Federacji jest niezbędny do dopełnienia uroczystości Jubileuszu. Wydaje mi się, że dla Jubilatów jest on znacznie cenniejszy niż nawet najpiękniejsze kwiaty, bo kwiaty przeminą, a list pozostanie w dokumentach Stowarzyszenia.

Rak i emerytura

Anna Mazurkiewicz

Bardzo dokładnie śledzę dyskusję na temat wydłużenia wieku emerytalnego kobiet do 67 roku życia. Wszystko rozumiem: że w 2035 r. na jednego emeryta będą pracowały tylko dwie osoby i emerytury mogą być głodowe. Że trzeba zmienić świadomość społeczną i mówić jak Urszula Dudziak: „Mam dopiero 68 lat!". Wśród różnych pomysłów, jak spowodować, by kobiety wytrzymały kiedyś ten eksperyment pojawił się np. taki, by zapewnić osobom starszym lepszą opiekę – jak wynika z badania SHARE: 50+ w Europie, zaledwie 6 proc. Polek w wieku 50+ ocenia stan swojego zdrowia jako bardzo dobry. Inny pomysł dotyczy skutecznego oddziaływania na pracodawców, by kobiety po pięćdziesiątce stały się atrakcyjnymi pracownicami. Jak? To już zupełnie inny problem. W żadnej jednak wypowiedzi nie znalazłam jakiejkolwiek wzmianki o tym, że w tym siwiejącym społeczeństwie wzrasta też liczba ludzi chorych na nowotwory, a wraz z postępem medycyny znaczna ich część będzie żyła wiele lat z rakiem. Socjolog Arthur Frank już wymyślił takie pojęcie: społeczeństwo w stanie remisji. Myślę oczywiście przede wszystkim o nas, kobietach z rakiem piersi. I nie wyobrażam sobie ich możliwości funkcjonowania na rynku pracy do 67 roku życia, ponieważ wiem, jak ciężko im czasami już teraz doczołgać się do emerytury.

Żeby zrozumieć, jaki jest ich sposób myślenia o powrocie do pracy wystarczy wejść na forum internetowe:

G: Jutro jadę do swojego onka żeby mi wypisał zaświadczenie o moim stanie zdrowia i szybko do ZUS, ale nie wiem, czy nie odrzucą mojego wniosku (mija mi świadczenie rehabilitacyjne 8 m-cy)? A najgorsze jest to że mój pracodawca powiedział mi „do widzenia, ja dla pani nie mam pracy", więc muszę robić wszystko, żeby dostać ten 4-miesięczny zasiłek i potem starać się o rentę, ale jak ja mam to wykonać, skoro dobrze się czuję oprócz tego, że troszkę rączka pobolewa, ale chyba komisja na takie pobolewania rączki nie daje zasiłku ani renty?

Al. La: – Tak się dziwicie, bo macie „normalnych" pracodawców. Ja miałam świadomość, że jeśli nie wrócę do pracy po 182 dniach L-4 to mogę dostać wypowiedzenie z pracy. Zakład pracy nie musi wypowiadać, ale może. Po L-4 zamiast świadczenia dostałam od razu

rentę, więc natychmiast był telefon, że mam złożyć wypowiedzenie w związku z przejściem na rentę. Niektórzy tak mają....niestety.

Ela:– Witaj Gosik. Ja też pracowałam w hurtowni i mój onkolog bardzo mnie namawiał na rentę, sugerując, że praca jest za ciężka przy naszym leczeniu. Nie bardzo wyobrażałam sobie życie bez pracy, ale się zgodziłam i już doskonale sobie wyobrażam. Jestem już na rencie trzy lata i kilka dni temu dali mi na następne dwa. Idź na rentę, odpoczniesz sobie, zrobisz spokojnie rekonstrukcję, a jak będziesz się czuła na siłach, spokojnie sobie dorobisz na jakieś pół etatu.

Jola 52: – Gosiu, też miałam dylemat. Po chemioterapii dobrze się czułam i chciałam wrócić do pracy. Od tego pomysłu odwiodła mnie właśnie moja onkolog. Powiedziała, że mam przed sobą jeszcze kurację nolwadeksem, nie wiadomo, jak się będę czuła, czy nie będzie ubocznych skutków. .Poza tym powiedziała, że ZUS bez problemu przyznaje rentę bezpośrednio po chemii, natomiast po podjęciu pracy stwarzają problemy, gdyż uważają, że czas nas leczy.

W tym dialogu jak w soczewce odbija się kilka dylematów dotyczących aktywności zawodowej kobiet z rakiem piersi. Potwierdziły to moje własne badania przeprowadzone w stowarzyszeniach Amazonek w całej Polsce. Analizując sytuację kobiet po leczeniu raka piersi na rynku pracy, można zaobserwować dwie tendencje: do pracy **chcą** wrócić młodsze kobiety, które ze względu na wczesne wykrycie raka mają szansę na długie życie, mają też z reguły małe dzieci na utrzymaniu. Do pracy **mogą** wrócić przede wszystkim kobiety pracujące umysłowo, praca fizyczna jest zbyt obciążająca, zwłaszcza w przypadku wystąpienia obrzęku limfatycznego. Na powrót do pracy nie mają szans kobiety niewykwalifikowane i po pięćdziesiątce. Dominuje **strategia renta**, która pozwala trwać w statusie człowieka chorego, daje komfort chorowania i pozwala przeczekać do emerytury. Renta, choć niewielka, staje się zabezpieczeniem, a także jedynym rozwiązaniem w małych miejscowościach, gdzie brakuje miejsc pracy i gdzie obserwowana jest feminizacja biedy. Status rencistki i tożsamość chorej na raka są znacznie bardziej cenione niż status kobiety niepracującej. Wyżej cenione jest także „nowotworowe kombatanctwo". Mimo detabuizacji raka piersi w przestrzeni publicznej jest on całkowicie inaczej postrzegany w kontekście powrotu na rynek pracy. Tu występuje przede wszystkim obawa przed etykietyzacją „ona ma raka" i napiętnowaniem. Istnieje też swego rodzaju dualizm w pojmowaniu tej choroby – z jednej strony nie jest traktowana jako choroba terminalna, z drugiej – utrata piersi traktowana jest jako warunek wystarczający do uznania siebie

za osobę wykluczoną z rynku pracy.

Dwie inne strategie związane są ze zmianą statusu – człowiek chory z powrotem staje się człowiekiem zdrowym, wracając do pracy. Pozwala mu na to **strategia niemówienia w pracy o swoim raku**, odrzucenie możliwości uzyskania grupy niepełnosprawności, nawet przy wypływających z niej korzyściach w postaci dłuższego urlopu i krótszego dnia pracy, dzięki której nie jest się narażonym na przykrości, na ewentualne redukcje i komentowanie choroby. Spotkałam kobiety, które aktywnie działając w stowarzyszeniu, „nie przyznały się" w pracy do swojej choroby. Druga strategia **nie wypaść z rynku** stosowana jest przede wszystkim przez młodsze kobiety.

Na decyzję powrotu do pracy mają wpływ następujące czynniki: wiek, stan zdrowia po zakończeniu terapii, stosunek emocjonalny do własnej pracy oraz wpływ i opinie osób najbliższych – znaczących innych, (rodzina często namawia chorą do przejścia na rentę), wykształcenie i rodzaj wykonywanej pracy, miejsce zamieszkania (odległość od miast, gdzie można znaleźć pracę).

Wprawdzie żaden pracodawca nie ma odwagi zwolnić kobiety mówiąc otwarcie, że to z powodu raka, ale obserwuje się jednak pewne zachowania dyskryminacyjne w postaci nieprzedłużania umów terminowych o pracę, przenoszenia na inne stanowisko, propozycje innych form zatrudnienia (prace zlecone, chałupnictwo), sugerowanie przejścia na rentę, niezadowolenie współpracowników obawiających się, że będą musieli przejąć za chorą jej obowiązki.

Taka jest sytuacja na dziś, początek roku 2012. Jakie strategie przyjmą kolejne pokolenia kobiet z rakiem piersi? W jaki sposób do 67 roku życia dadzą radę pracować pielęgniarki, szwaczki, ekspedientki itp.? Bo zakładam, że jednak tego wieku dożyją.

Rząd ma kilka pomysłów na zwiększenie zatrudnienia kobiet 50+, choćby doszkalanie i przekwalifikowanie, także zwrot kosztów kursów szkoleniowych dla starszych pracownic, jak to podobno działa w innych krajach. Żeby nie zakończyć dramatycznie, mogę tylko przywołać projekt realizowany od 1 stycznia 2012 r. do 31grudnia 2013 r., obejmujący zasięgiem województwo wielkopolskie, którego głównym celem jest wypracowanie nowych metod/narzędzi podtrzymania aktywizacji społecznej i zawodowej kobiet z rakiem piersi i dopracowania skutecznych metod powrotu na rynek pracy. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i jak sądzę, będzie to niedługo podstawowy kierunek działań, jakie będą musiały przedsięwziąć stowarzyszenia w całej Polsce.

Olsztyn sierpień 2011

** Słowa uznania dla „Agatek" ze Szczecina*
** Refleksje na temat „Antyrakowego dekalogu" K. Krauzego*
**„Kocham cię, Życie" w wersji Amazonek z Olsztyna*

Droga Redakcjo „Naszego Życia" – Przyjaciółko Amazonek i Przyjaciółko moja !

Postanowiłam tym razem napisać list – list otwarty do Ciebie i moich koleżanek ze Szczecina –„ Agatek"...Pretekstem było przestudiowanie jednego numeru „Biuletynu Informacyjnego", redagowanego przez Amazonki ze Szczecina. Trafił on w moje ręce, niestety niedawno. Pierwsza moja emocjonalna refleksja po przeczytaniu Biuletynu to ... Och , Agato, Agata – jakaś Ty bogata ...

Myślałam: jakie bogactwo treści, edukacja kulturalna, doskonały wybór reprodukcji obrazów, piękne zdjęcia grupowe i plenerowe, a przede wszystkim wzruszające wiersze Joanny Żurawskiej- Flemming . Czytając głęboko je przeżywałam nie tylko z powodu „braterstwa dusz" i szczególnego (zawodowego) uwielbienia poezji, ale także wartości warsztatu autorki, która przeżyła tak dużo, ale nie trwała przy sobie, a swój talent wykorzystała, by powiedzieć nam – Amazonkom, że mimo naznaczenia cierpieniem nie możemy być obojętne wobec cierpienia i n n y c h .

Brawa szczecińskim Amazonkom za to, że w sercu „piosenki śpiewacie", za to, że nie ma dla Was rzeczy niemożliwych, za to, że „skrawek nieba dzielicie między siebie", za to, że dajecie innym radość życia, bo Wy same to życie kochacie.

Kochacie miejsca odwiedzane w czasie wycieczek, kochacie ojczyste krajobrazy i siebie nawzajem. Kochacie życie – to się czuje w wierszach i tekstach w Waszym Biuletynie.

Tę swoją radość życia przekazujecie innym i to nie tylko Amazonkom! Wyrazem tej radości jest zredagowanie okolicznościowego śpiewnika na obchody rocznic niepodległoś-ciowych.

Szczególnie dziękuję „Agatkom" w imieniu koleżanek za wiedzę medyczną, zawartą w Biuletynie, za przeżycia chorych na raka, za wymianę doświadczeń z rehabilitacji i leczenia, za pragnienie życia...

Czytając Biuletyn odczuwam, że nakazujecie potrzebę, wręcz konieczność wiary i nadziei, że będzie dobrze, że należy zapominać o chorobie, być aktywną, dzielić z innymi zmartwie-nia i kłopoty, wymieniać doświadczenia, bo tylko wtedy można „łapać szczęście za rogi", czuć radość wspólnych chwil... A wtedy szybciej się spełnią nasze sny, mniej będzie łez, a więcej radości wokół nas. Wówczas uda się nam uwierzyć, że na naszej drodze życia spotykamy dobrych ludzi: rodzinę, lekarzy, przyjaciół, wspierających w potrzebie dobrym słowem i czynem nas, płaczące w ciemnym kącie, .

Bez takich aniołów-stróżów trudno by było znosić traumę choroby , natrętny smutek i depresję. I w takiej chwili poznaje się prawdziwie życzliwych i bliskich przyjaciół, ale nie po tym, co mówią, a po tym, co czynią i jakie pytania stawiają. Przypominają nam świat marzeń z dzieciństwa, wskazują, ze nie można zaprzepaścić życia, pasji, młodości...Wszak nie ma rzeczy niemożliwych...

Szczególne podziękowania wyrażam też redakcji Biuletynu za zamieszczony w nim Anty-rakowy dekalog Krzysztofa Krauzego. Jest to wzruszający, ale i bardzo rzeczowy opis osobistych przeżyć i doświadczeń Reżysera w czasie Jego walki z nowotworem. Sugeruje, że można chorować, leczyć się, ale również i pracować. I mamy kolejny rok cudem darowany- warto więc się badać, bo ani lekarz, ani rak nie decydują, czy i ile będziemy żyć. Kapitalna jest maksyma autora – „jak pacjent uprze sie, żeby żyć, medycyna jest bezradna". Ale jednak trzeba się kierować nadzieją i wiarą w „radność" medycyny , patrzeć na stojak z kroplówką jak na drzewo życia...

K. Krauze niemal nakazuje: buduj więzi, poświęć swój czas innym potrzebującym, a dobroć wróci do ciebie. To recepta na życie z chorobą i sposób na walkę z depresją. I jeszcze jedna mądra rada: bądź gotowa wiele zmienić w swoim życiu, tylko odrzuć złe myśli, złe słowa oraz smutek, lęk i gniew. Potrzeba ci dobrych relacji z ludźmi, by pokonać siebie, bo choroba, to „podróż powrotna, podczas której budzimy się ze snu zmysłowego." Niezbędne są ruch, dieta, panowanie nad emocjami, radość z każdego drobiazgu.

Żałuję, że zbyt późno dotarłam do tego mądrego Dekalogu. Co prawda inna była choroba Reżysera, ale myśli i rady zawarte w artykule przydatne również i nam, Amazonkom...

Muszę wreszcie w tym liście podzielić się z

„Naszym Życiem" dumą z osiągnięć i aktywności olsztyńskich Amazonek. Wierzcie mi: każda z nas to otwarta i ciekawa księga, z której dowiadujemy się wzajemnie o radości wspólnych chwil, o pragnieniu realizacji snów i marzeń, o małych i większych sukcesach osobistych, o walce z chorobą i zapominaniu o niej, o szukaniu nowych przyjaźni, a wszak tylu ciekawych ludzi wokół…

Jest to możliwe dzięki aktywności w działaniu na rzecz miasta, środowiska, rodziny i nas samych. Interesuje nas sztuka i literatura, organizujemy imprezy integracyjne w szerokim i wąskim gronie, jako wolontariuszki pomagamy „debiutującym" Amazonkom nie tylko w szpitalach, docieramy do osób samotnych i przygnębionych. Spotykamy się w urokliwych zakątkach naszego regionu (Mazury – cud natury, a nim nie tylko jeziora, lasy, ale też i olsztyńska Starówka, Kopernikana, muzea i gościnna Poliklinika).

Głęboko, uroczyście i serdecznie przeżywamy każdą Wigilie oraz coroczną pielgrzymkę do Częstochowy. Czujemy się tak sobie bliskie, gdy razem śpiewamy lub mówimy sobie …dobrze że jesteś …jestem, bo los zapisał mi miejsce… jestem wśród traw i paproci wspólnego losu …

Tak pięknie ujęła to Joanna, że nie mogłam oprzeć się potrzebie zacytowania fragment-tów Jej wierszy. Bo to właśnie poezja licznych twórców uczy nas, że wiara i cierpienie nadaje sens życiu.

Pamiętamy o koleżankach, które opuściły nasze szeregi wbrew swojej woli ale i w pokorze przed nieuchronnością : o Danusi, Basi, Krysi i o wielu innych – niezależnie kim były, ile z siebie nam dały serdeczności, ciepła czy nawet uśmiechu na sali gimnastycznej lub basenie, gdzie pluskamy się i bawimy się jak dzieci. Tak, spieszymy się kochać ludzi, a troskę o przeznaczenie zostawiamy losowi… On sobie poradzi…

Świadome tego nakazu idziemy przed siebie, a nawet biegniemy po zaniedbanej mura-wie przepięknego niegdyś Leśnego Stadionu w Olsztynie. Pragniemy znowu go ożywić, przywrócić świetność bieżni i skoczni – miejsc sportowych zmagań naszych olimpijczyków i oszałamiającego rekordu świata dwukrotnego mistrza olimpijskiego w trójskoku – Józefa Szmidta.

Olsztyńskie Amazonki realizują ten cel, organizując od siedmiu lat swoją Spartakiadę na stadionie. Przyświecało jej hasło Dąż do sprawności . Spartakiada wpisuje się w akcję Olsztyńskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych Przywróćmy blask Stadionowi Leśnemu. W sierpniu tego roku przeżywaliśmy emocje walki, dzieliliśmy łzy radości zwyciężczyń i łezki pokonanych. Konkurencja była ogromna, przyjechały Równe Babki (tak się miano-wała jedna ekipa) nie tylko z Warmii i Mazur, ale i spoza – z Brodnicy, Torunia, Kielc. Walczyły w konkurencjach sportowych (unihokej, lotki, sztafety), ale też i w zabawowych (tor śmiechu). Sto pięć uczestniczek zmagało się nie tylko o zwycięstwo. Dziewczyny walczyły ze swymi słabościami , w ten sposób okazując hart ducha, siłę woli, wiarę w sens walki z chorobą. A trud ich gorąco oklaskiwali liczni Olsztyniacy oraz kibice z bliska i z daleka, życzliwi dla każdej bez wyjątku równej babce. Nie byliśmy jednak zbyt gościnne w miejscu zmagań: to reprezentantki Olsztyna zdobyły puchar Prezydenta Miasta Olsztyna , powtarzając w ten sposób sukces ubiegłoroczny. Nagrodą dla zwyciężczyń były tez piękne misie, wręczone przez Zarząd OIsztyńskiego Stowarzyszenia Amazonki.

Jakże piękne są te medalistki, promieniujące na podium dumą i radością ze wspólnej przygody. A pozostałe ekipy były tuż obok podium – wszystkie zespoły zajęły bowiem czwarte miejsce.

Marzeniem Pani Prezes Zarządu Stowarzyszenia jest przekształcenie kolejnej olsztyń-skiej spartakiady w pierwszą ogólnopolską spartakiadę Amazonek. Wierzymy w to.

Zmaganiom Amazonek towarzyszyły rozmaite akcje i atrakcje: pomiary ciśnienia i zawartości cukru, loteria (każdy los wygrywa! Żeby tak w Loterii Państwowej lub w Totolotku), występy estradowe Anny Jurksztowicz i Kapeli Jakubowej. A najodważniejsi mogli nawet podziwiać leśne otoczenie stadionu z lotu ptaka – zjazdem na linie rozciągnię-tej między drzewami z obu stron stadionu.

Jesteśmy aktywne. O naszej wspólnocie pisze się w lokalnej prasie, mówi się w regionalnych rozgłośniach radiowych, w TV Olsztyn. Jesteśmy zjednoczone w smutku i radości, w walce z chorobą, w miłości do naszego gościnnego miasta. Jesteśmy razem i to się liczy i wciąż powtarzamy… dobrze, że jesteś… . Oby uścisk naszych dłoni nie rozluźnił się nigdy!.

Tak trzymać, koleżanki z OIsztyńskiego Stowarzyszenia Amazonki!.

Teresa Kondratowicz.

Biuletyn Środowiska Amazonek

OCHOTNICZKI :

Maria Adamczyk
Krystyna Bańcerek
Krystyna Basińska
Helena Bąk
Sabina Bielicka
Jadwiga Boińska
Danuta Cechelt
Alicja Fabiańska
Mirosława Grabarczyk
Mariola Grzegorska
Elżbieta Hornung
Janina Jackowiak
Jadwiga Jankowiak
Anna Jasińska
Danuta Kot
Janina Lemańska
Jadwiga Lupińska
Teresa Nowacka
Helena Pawlak
Małgorzata Pielichowska
Danuta Szawalla
Grażyna Sikorska
Wanda Stankowska
Iren Śniegowska
Beata Tietz
Stanisława Tubacka
Krystyna Wechmann
Łucja Werblińska
Beata Wańkowicz
Barbara Zapart

Poznańskie Towarzystwo *AMAZONKI*

AKTUALNOŚCI POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA *AMAZONKI*

KONTAKT:
Poznańskie Towarzystwo *Amazonki*
ul. Piastowska 38
61-556 Poznań
tel./fax: (0 61) 83 33 665
e-mail: amazonki@amazonki.poznan.pl
www.amazonki.poznan.pl

ZARZĄD

Krystyna Wechmann - Prezes
Łucja Werblińska - V-ce Prezes
Helena Pawlak- Skarbnik
Danuta Kot - Sekretarz
Anna Jasińska- Członek Zarządu
Beata Tietz - Członek Zarządu
Małgorzata Pielichowska - Członek Zarządu

KALENDARIUM

Styczeń

1 Rozpoczęcie realizacji projektu partnerskiego „Kluby Amazonki – Twoją szansą”

9 Spotkanie w Ministerstwie Zdrowia przedstawicieli organizacji pacjenckich z Bartoszem Arłukowiczem Ministrem Zdrowia. Amazonki reprezentowała Prezes Federacji Krystyna Wechmann

13 wykład Ani Jasińskiej nt działalności Poznańskiego Towarzystwa „Amazonki” dla studentów Wydziału Socjologii UAM w Poznaniu
13-17 Wystawa fotografii „Amazonki 2011” autorstwa Katarzyny Piweckiej i Ewy Rzyczniak w Centrum handlowym King Cross Marcelin

17 udział przedstawicielek Klubu wiodącego Unii Wielkopolskiej w otwarciu siedziby klubu Amazonek w Pniewach

25 Konferencja nt „Razem budujemy świadomość” – podsumowanie kampanii społecznej „Chronię Zycie przed rakiem szyjki macicy” – udział Prezes Federacji Krystyny Wechmann

Luty

2 Ruszyła infolinia onkologiczna dla mieszkańców Pomorza. Jednym z partnerów są gdańskie Amazonki. Nr infolinii 800 080 164

3 Gostyńskie Amazonki zorganizowały wernisaż pt. „Terapia obiektywem”, który odbył się w Gostyńskim Domu Kultury „Hutnik”

4 Biała Sobota – Ochotniczki szerzyły profilaktykę badania piersi w centrach onkologicznych

10-11 Światowy Dzień Chorego – tradycyjnie organizatorem konferencji oraz Gali nagród Św. Kaamila był Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej.

16 Śniadanie prasowe z okazji II edycji Kampaniii „Rozmowy o czasie” nt „ Rak piersi u osób starszych”. Krystyna Wechmann poza przedstawieniem kwestii profilaktyki raka piersi zapowiedziała wyprawę Amazonek na Kilimanjaro.

Marzec

1 Rozpoczęcie Kampanii „Bądź Zdrowa – to nic nie kosztuje” – organizator portal badzzdrowa.pl

1-3 Centralne Szkolenie Ochotniczek I stopnia – prowadzący psycholog dr Małgorzata Adamczak. W zakresie rehabilitacji mgr Joanna Standar

5-7 Konferencja „International Experience for Patients Organisations” w Frankfurcie – udział polskich przedstawicieli organizacji pacjenckich i liderów z całego Świata.

17 Konferencja „Kobiety kobietom – życie po leczeniu raka piersi” zorganizowane przez wydawnictwo Viamedica odbyła się w Hotelu Sobieski w Warszawie

23 Posiedzenie Zarządu Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”

24 Walne Zgromadzenie Federacji Stowarzyszń „Amazonki” w Poznaniu. Udział delegatek z klubów z całej Polski

24-25 Szkolenie Edukacyjne Federacji nt "Odmienności leków biologicznychâ". Prowadzenie dr Leszek Borkowski. Organizator Federacja Stowarzyszeń "Amazonki".